



DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY POLSKIEJ.
PISMO URZĘDOWE
ZWIĄZKOWEGO NACZELNICTWA SKAUTOWEGO.

Cena pojedynczego numeru 40 h.
40 fenig. — Prenumerata roczna
10 koron.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
Adres redakcyi i administracyi:
— Lwów, ul. Sokoła 7. —

Prenumerować można **tylko**
wprost w administracyi (pie-
niądze przekazem lub osobiście).

Redaktor przyjmuje w środy między 6—7 g. wieczorem.

Pieśń Konfederatów Barskich.

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi;
Bo u Chrystusa my na ordynansach —
Słudzy Maryi!

Więc choć się spęka świat i zadrzy słońce,
Chociaż się chmury i morza nasrożą,
Choćby na smokach wojska latające
Nas nie zatrwożą.

Bóg naszych ojców i dziś jest nad nami!
Więc nie dopuści upaść żadnej klęsce,
Wszak póki On był z naszymi ojcami,
Byli zwycięzce!

Więc nie wpadniemy w żadną wilczą jamę,
Nie ukłękniemy przed mocarzy władzą;
Wiedząc, że nawet grobowce nas same
Bogu oddadzą.

Ze skowronkami wstaliśmy do pracy,
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy;
Ale w grobowcach my jeszcze żołdacy
I hufiec Boży.

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu
I szedł na święte kraju werbowanie
Tende profundis z ciemnego kurhanu
Na trąbę wstanie.

Bóg jest ucieczką i obroną naszą!
Póki On z nami, całe piekła pękną!
Ani ogniste smoki nas ustraszą,
Ani ulękną!

Nie złamie nas głód ni żaden frasunek,
Ani zhołdują żadne świata hołdy;
Bo na Chrystusa my poszli werbunek
Na jego żołdy!



Rycerze Barscy.

29. II.—1768—1918.

Smutna epoka panowania Stanisława Augusta miała swych kilka chwil jaśniejszych, promiennych wizją odrodzonej przyszłości narodowej. Do najpiękniejszych błyskawic na zachmurzonym firmamencie ówczesnych dziejów narodu należy przepiękna epoka barska. Poczęta w chwili najhaniebniejszej, gdy konfederacja radomska zaprzepaszczała cenne reformy Czartoryskich i całą ustawę poddawała pod gwarancję Rosyi, pojęta była jako odruch przeciw tej hańbie, przeciw bezprawnemu wywiezieniu trzech senatorów do Kaługi. Odruch ten był koniecznością spotwarzonego narodu, a sprawił go nie senator, lecz prosty szlachcic — nawołując do obrony Ojczyzny, wolności i wiary.

Na odgłos konfederacji orężnej w imię starszylacheckiego hasła chwytają za broń wszyscy co gorętsi, niezależniejsi duchem, pamiętni na górną przeszłość ojców. Jest to wojna wypowiedziana Rosyi, jej Królowi, narzuconej przez nią opiece. Ale też dawne hasła ściągają zarody dawnych błędów. Egoizm rodowy możnych łączył się na szkodę ruchu z samowolą i niesfornością czasów augustowskich w szlachcie, chwytającej za kord, częściej w obronie Matki Boskiej, niż Ojczyzny.

Konfederacja, rozpoczęta bez zupełnego przygotowania środków i ludzi wykształconych wojskowo, oglądająca się nieustannie na pomoc zagranicę, wśród walk partyzanckich i targów dyplomatycznych, a nieustannych sporów osobistych, rozdrobniła i traciła siły narodowego odruchu. Brak zupełny organizacyi spowodował uleganie słabszym nawet siłom rosyjskim. Rozproszone oddziały partyzantów działały bez żadnego porozumienia. »Generalność«, kierująca ruchem z zagranicy, była tylko fikcyjną władzą naczelną. Ambicje osobiste i ustawiczne kłótnie nie dopuszczały do współdziałania poszczególnych dowódców. Toteż wszelkie miotania się mimo szlachetnego poświęcenia i ofiarności ogółu, nie przynosiły żadnego rezultatu. Zawziętość stronnica przywódców politycznych nie pozwalała na możliwe w pewnym momencie zbliżenie z królem. Mimo tych błędów dzięki żywiołowości prądu narodowego płomień rozszerza się na kraj cały, lecz nie zjednoczony w jedno ognisko, zagasa, by znowu zapłonąć silniej; trwa to ciągle przez długie cztery lata. Interwencya Turcyi, przychyłność Austryi, pomoc czynna w ludziach i pieniądzech ze strony Francyi powodują jaśniejsze momenty tej walki. Wszystko jednak upada. Politycznie kompromituje się konfederacja ogłoszeniem bezkrólewia i nieudalą porwaniami króla (3. listopada 1771), traci poparcie z zewnątrz, gdy siły narodu, długoletnią wojną gnębnego, rabunkami wojsk najezdniczych niszczonego, były na wyczerpaniu. Rządy obce nabrały przeświadczenia, że Polska obronić się nie potrafi i dokonały zbrodni pierwszego rozbioru. Zdawałoby się, że to jedyne owoce bohaterkich walk, niezliczonych ofiar w ludziach, poległych w boju i na wygnaniu sybirskiem.

A jednak orężny ten manifest, jakimkolwiek uległ losom, ma wielkie w dziejach narodowego

życia znaczenie. Rozbudził ducha w narodzie, skupił ludzi, wywarł wpływ przeważny, jeśli nie na losy kraju, to na rozwój przyszyły jego uczuć i pojęć. Był iskrą, która rozpałała przytłumionego w narodzie ducha samowiedzy. Przelamawszy sztandar, podniesiony przez jej radomską poprzedniczkę, stała się wyrazem ostatnich pragnień narodu. Konfederacja Barska jest matką tego patriotyzmu, który rodzi się w tem beznadziejnem zmaganiu się z przemocą pod różgą obelg Repnina, z płomiennych wróżb ks. Marka, by oderwać się bolesnym krzykiem Rejtanowego protestu, a na Wielkim Sejmie jasnym zabłysnąć płomieniem. Jeżeli Konfederacja była ostatnim porywem mas szlacheckich konserwatywnych, to z drugiej strony niosła w sobie zapowiedź czasów późniejszych, gdyż porwała gorętsze żywioły niższych stanów. Rzeźnik Morawski, szewc Szczygieł — to piękne prototypy Kilińskich i Głowackich, to zapowiedź już Polski ludowej.

Barscy rycerze rozpoczynają długi szereg męczenników i bojowników w imię Sprawy, toteż przypomnieć należy ich czyny pamięci dzisiejszego pokolenia w podobnych znajdującego się warunkach, gdy wraza przemoc karki nasze ugniała, my jednak doświadczeniem przodków naszych nauczeni, będziemy unikać ich błędów, byśmy w jedności silni doszli do upragnionego celu.

Kazimierz Tyszkowski.

Chelmszczyzna i Podlasie w cyfrach.

Kwestya dat statystycznych, na podstawie których możnaby przedstawić nieuszczerplony stan posiadania narodu polskiego, była wszędzie, a szczególnie w zaborach pruskim i rosyjskim, niesłychanie trudną do rozstrzygnięcia. Spisy były tam tendencyjnie wykoszlawiane na niekorzyść żywiołu polskiego. Sytuacja ta pogorszyła się jeszcze wskutek wojny.

W odniesieniu do Chelmszczyzny i Podlasia zmuszeni jesteśmy opierać się na przedwojennej urzędowej statystyce rosyjskiej, która odsetkę ludności polskiej wykazuje w świetle dla nas bardzo niekorzystnem. Zaznaczył to nawet Niemiec Cleinow w dziele swem o Polsce (»Die Zukunft Polens«).

Jedynym człowiekiem, który w chwili obecnej posiada w swem ręku niesłychanie ciekawe cyfry statystyki wojennych strat i zysków żywiołu polskiego w gubernii lubelskiej jest p. Henryk Wiercieński. Imię jego wyrło się w pamięci Polaków z powodu dzieła o Chelmszczyźnie, które ogłosił wkrótce po jej wyodrębnieniu przez Rosyę, a w którym zaznaczył, że wyodrębnienie to jest dziełem, dokonaniem przez czynowników rosyjskich — pour le roi de Prusse.

Obecnie ten 70-letni starzec, patrząc na nieubłagane logiczny rozwój wypadków dziejowych, nie łamie rąk bezradnie. — Mimo ciężkiej choroby, która przykuła go do łóżka, zorganizował on prywatnymi siłami i funduszami biuro statystyki gospodarczej i narodowościowej w obrębie gubernii lubelskiej. Cyfry te będą skarbem prawdziwym dla badaczy przewrotów i zmian na tym terenie.

Niestety, dziś cyfry te są nam jeszcze nie dostępne. Oprzeć się możemy jedynie na tendencyjnym spisie jednodniowym z r. 1897, dalej na spisach z lat 1909 i 1913, publikowanych przez Warszawski Komitet statystyczny, a podanych w »Statystyce Polski« Krzyżanowskiego i Kumanickiego. Spisy te mają jedyną wspólną cechę charakterystyczną: umniejszają liczbę ludności polskiej i katolickiej na rzecz prawosławia.

Tego, co zmieniła wojna, nawet w przybliżeniu w liczby ująć nie można. Poza spisami urzędowymi rozporządzamy jeszcze publikacją Stefana Dziewulskiego »Statystyka ludności gub. Lubelskiej i Siedleckiej«, »Statystyka projektu rządowego o wyodrębnieniu Chełmszczyzny w świetle krytyki«.

Chełmszczyzna obejmuje 10. powiatów wschodnich i południowych Królestwa Polskiego, położonych w dorzeczu Sanu, Wieprza i Bugu. Haniebny traktat pokojowy Brzeski, będący traktatem rozbiorowym Polski, wskazuje, jako linię graniczną: Tarnogród-Biłgoraj - Szczebrzeszyn - Krasnostaw - Puchaczów-Międzyrzec-Sarnaki-Mielnik. Otóż granica ta, przeprowadzona przez żywe ciało narodu polskiego i katolickiego, odrzyna od Polski pięć powiatów całych (t. j. Bialski, Włodawski, Chełmski, Hrubieszowski, Tomaszowski), a pięć rozcina na dwie części polską i ukraińską (pow. Konstantynowski, Radzyński, Krasnostawski, Zamojski i Biłgorajski). Stosunki narodowościowe w tych powiatach przedstawione są na niżej podanych tablicach.

Tablica I. przedstawia ludność polską i rusińską, w stosunku ich wzajemnym według urzędowego t. z. jednodniowego spisu z r. 1897.

Tablica I.

Powiaty	Liczby absolutne		Na 1000 osób narodowości polskiej i rusińskiej było	
	Polacy	Rusini	Polaków	Rusińców
Radzyński	63866	3904	942	58
Krasnostawski	80794	5576	935	65
Zamojski	88486	9221	906	94
Biłgorajski	60363	20071	750	250
Konstantynowski	32776	18733	637	363
Chełmski	47463	46003	508	492
Bialski	25978	29202	471	529
Tomaszowski	36043	48940	424	576
Hrubieszowski	23387	60413	279	721
Włodawski	21017	54653	277	723
	480173	296716	618	382

Z tablicy tej wynika, że w 10 powiatach zagrożonych:

1. ludność polska miała przewagę nad rusińską w 6 powiatach,
2. nie ma ani jednego powiatu, w którym rusini stanowiliby $\frac{3}{4}$, natomiast Polacy w czterech powiatach mają przewagę $\frac{3}{4}$ i więcej,
3. w szczególności w 3 powiatach razem biorąc ludność polska jest 13 razy liczniej-

szsza, niż rusińska (Radzyński, Zamojski i Krasnostawski),

4. Rusini jedynie w 2 powiatach mają większość ponad 700 na 1000, w 2 dalszych słabą tylko ponad 500,

5. Polacy w całym terytorium spornym mają stanowczą liczebną przewagę.

Jeżeli zważywszy, że spis ten jest tendencyjny — (Cleinow) możemy śmiało twierdzić, że przed wojną na każdy tysiąc ludności polskiej i rusińskiej było Polaków przynajmniej 700, Rusinów zaś 300 czyli na 100 Rusinów wypadało 233 Polaków.

Gdyby jednak ktoś sądził, że wniosek ten idzie za daleko, to już na podstawie urzędowej statystyki (618:382) mamy prawo stwierdzić, że przewaga Polaków nad Rusinami jest tak bezsporną, że o odrywaniu terytorium tego od Królestwa Polskiego nie może być mowy. Wskutek wojny uchodźstwo niepolskiej ludności, stwierdzone przez znawców położenia, zmieniło stosunek obu narodowości w ten sposób, że na 100 Rusinów wypada 300 Polaków.

Tablica II.

Powiaty	Na 1000 ludności katolickiej i prawosławnej było w latach					
	1909		1913		1906 1907	
	kat.	praw.	kat.	praw.	kat.	praw.
Biłgorajski	670	330	690	310	717	283
Zamojski	870	130	888	112	902	98
Krasnostawski	913	87	923	77	926	74
Radzyński	935	65	943	57	954	46
Konstantynowski	831	169	859	141	914	86
Bialski	534	466	571	429	661	339
Włodawski	439	561	433	567	503	497
Chełmski	474	526	521	479	48	452
Hrubieszowski	353	647	388	612	420	580
Tomaszowski	503	497	536	464	571	429
Suma	646	354	666	334	705	295
Po odejściu 10% na ludność rosyjską	667	333	687	313	724	276

W tablicy drugiej dwie pierwsze kolumny zawierają stosunek katolików i prawosławnych według spisu urzędowego z lat 1909 i 1913, ostatnia kolumna zawiera stosunek tychże wyznań w latach 1906—7, ogłoszony przez Stefana Dziewulskiego w dziełach, o których była mowa powyżej.

Dodać należy, że do ludności prawosławnej prócz Rusinów wliczona jest też ludność rosyjska (urzędnicy, popi i t. d.), gdyż spisy lat ostatnich nie czyniły różnicy między Rusinami a Rosyanami. Na tę ludność należy odliczyć 10% (wynikało to z dawnych spisów). Na dole przedstawiam stosunek ludności rusińskiej i polskiej po odliczeniu Rosyan.

Z tablicy tej wynika: 1. według urzędowych zestawień katolicy posiadali przewagę nad prawosławnymi w 1909 r. w siedmiu, a w r. 1913 w ośmiu powiatach, według zaś Dzie-

wulskiego w 9 powiatach. 2. Przewaga ludności katolickiej nad prawosławną przenosi 90% w dwu względnie w czterech powiatach, podczas kiedy przewaga ludności prawosławnej nad katolicką w jednym jedynym powiecie Hrubieszowskim waha się około 60%, jako maximum. 4. Z zestawienia tego wynika wreszcie, że nawet źródła urzędowe stwierdzają w okresie 4 lat wzmaganie się żywiołu katolickiego na niekorzyść prawosławia. Nie ulega wątpliwości, że wojna (uchodźstwo ludności nie katolickiej: popów, czynowników i t. d.) ilość prawosławnych znacznie zmniejszyła, zwiększając temsamem odsetkę Polaków i katolików.

A teraz przypatrzmy się jeszcze jak w tabelarycznym zestawieniu przedstawia się Chełmszczyzna i Podlasie przed i po projektowanym podziale.

Jeśli teraz obliczyć ludność polską i rusińską na Chełmszczyźnie i Podlasiu przed i po projektowanym podziale przy uwzględnieniu przyrostu ludności od ostatnich obliczeń i emigracji popów, urzędników i t. p. napływowej ludności prawosławnej, to okaże się, że w roku 1918 przypuszczalne prawdopodobne cyfry będą:

Chełmszczyzna i Podlasie
przed i po projektowanym podziale.

W 10 powiatach było ludności		Według projektowanej granicy przypadłoby			
		Polsce		Ukrainie	
katolików	prawosł.	katol.	praw.	katol.	prawosł.
700—750 tysięcy	250—300 tysięcy	200 tysięcy	10 tysięcy	500 tysięcy	250—300 tysięcy

Tabela ta, zawierająca rezultat zamierzonego podziału wymienionych 10 powiatów na część »polską« i »ukraińską«, jest tak wymowną, że komentarza nie potrzebuje.

Prawosławna Ukraina ma zostać panią odwiecznie polskich ziem z półmilionem ludu katolickiego i polskiego. Z przeszło 700.000 ludu polskiego-katolickiego, katolicka Polska zatrzymać ma niecałych 200.000, a 300.000 ludu, który pod osłoną katolickiej Polski, przez wieki wykonywał swój obrządek odrębny, a później przez siepaczy carskich przepędzony został w prawosławie, z pod panowania Polski usunąć ma na zawsze.

Anna Bieńkowska.



Skauting polski na Rusi*.)

Sprawa skautingu polskiego w chwili dzisiejszej staje się na Rusi bardzo aktualną, nie tylko wskutek tego, że z konspiracyjnej organizacji skauting może przekształcić się w ruch obejmujący szerokie warstwy młodzieży — ale także ze względu

na organizowanie szkolnictwa polskiego, które od początku metody skautowe winno wykorzystywać, a mając wspólne ze skautingiem zadania — w ścisłym porozumieniu z kierownikami jego pozostawać.

Cel skautingu jest znany: na drodze współpracy starszych (instruktorów) z młodszymi (młodzieżą skautową) i przez wzajemne oddziaływanie młodzieży na siebie — zawsze pod kierunkiem, a conajmniej opieką starszych, uzupełniać te strony wychowania, jakich dom i szkoła w zupełności lub w pewnym stopniu uwzględnić nie mogą. Chodzi tu przede wszystkim o wychowanie społeczne i fizyczne. Pierwsze dotyczy takiego ukształtowania charakteru jednostki, które ją uzdolniają do życia społecznego, dotyczy zatem i strony moralnej.

Zadania wychowania fizycznego obejmują w naszym rozumieniu nie tylko ćwiczenie sprawności i siły mięśni, nie tylko rozwój organów wewnętrznych (serce, płuca), ale wyrobienie wszystkich władz fizycznych człowieka, tak poszczególnych zmysłów, jak i umiejętności kombinowanego ich używania.

Skauting angielski właściwie na spełnianiu powyższych zadań społecznego i fizycznego wychowania poprzestawał. My jednak byliśmy a częściowo dotąd jesteśmy w warunkach odmiennych i do uzupełnienia w wychowaniu mamy więcej, dlatego nauka przedmiotów polonistycznych (historia, geografia, literatura polska) i elementa nauk społecznych i politycznych (dla młodzieży starszej) wchodzą często w zakres zadań naszego skautingu.

Środki, jakimi metoda skautingu na drodze do uzyskiwania zakreślonego celu się posługuje — są różne, wszystkie zaś wzajemnie się uzupełniają, tak że niejedynym środkiem służącym np. do uzyskania wyników w zakresie wychowania fizycznego daje równocześnie wartości społecznie wychowujące. Przykład to wyjaśni. Gry ruchowe i ściśle skautowe przeprowadza się w drużynach skautowych z zasady w ten sposób, że współzawodniczą z sobą nie jednostki, lecz zastępy — zatem osiągamy równocześnie oba cele: ćwiczymy stroną fizyczną w grze, stroną społeczną przez podkreślanie tego, że sprawny zespół jednostek przeciętnych da naogół lepsze wyniki we współzawodnictwie niż zespół jednostek wybitnych, ale nieskoordynowanych. Wymienimy dla przykładu niektóre z środków metody skautowej. Wychowania fizycznego dotyczą: systematycznie prowadzona gimnastyka szwedzka, obozy letnie, wycieczki, gry skautowe i ruchowe, ćwiczenia zmysłów. Wartości społeczne dają same zasady organizacyi, — o których niżej — te same ćwiczenia i gry, a nadto sposób życia zastępu i drużyny, gawędy, wspólne śpiewy, czytania, wspólne występy zewnętrzne, przede wszystkim zaś wysoki poziom i nastrój, jaki wytworzyć i utrzymać jest najtrudniejszym, ale i najwładźniejszym zadaniem wychowawcy — drużynowego. Osobno wymieniam naukę sprawności skautowych (rzemiosł oraz umiejętności takich jak sygnalizacja, terenoznawstwo, przewodnictwo i t. p.). Są one częściowo środkami wychowania fizycznego i społecznego (zaznajamianie z realną pracą ręczną, uczy cenić pracę bez względu na jej rodzaj) a nadto mają znaczenie bezpośrednie

*) Przedruk z »Przeglądu Polskiego«, Nr. 3, Kijów, 1917. Artykuł jest napisany przez jednego z głównych kierowników skautingu na Rusi.

wskutek tego, że dają skautowi możność zarobienia na siebie w każdej okoliczności, zmniejszając zatem ilość ludzi bez pracy.

Ciągła czujność i dbałość o przestrzeganie zasad skautowych w życiu jest zarazem środkiem wyrabiania charakterów, zarówno jak najważniejszą może cechą wewnętrznego życia skauta, jak sprawność, gotowość do »przyjacielskiej usługi«, uprzejmość — są cechami zewnętrznego jego sposobu życia.

Jak wygląda organizacja skautingu polskiego w państwie rosyjskiem? Członkowie organizacji dzielą się na instruktorów (wychowawców) i młodzież skautową. Instruktorem zostaje Polak, nie mniej niż 18-letni, który zda odpowiedni egzamin, złoży przyrzeczenie karnej pracy w porozumieniu z naczelnictwem i zostanie przez naczelnictwo instruktorem mianowany. Członkiem drużyny skautowej może zostać chłopiec (dziewczyna) w wieku 10 — 20 lat, który, zobowiąże się do przestrzegania zasad skautowych. Prawo skautowe obowiązuje zarówno instruktorów, jak i młodzież.

Zgodnie z ogólnymi zasadami skautowymi najniższą jednostką organizacyjną, a zarazem właściwym terenem wyrabiania się młodzieży jest zastęp; pracę zastępu prowadzi zastępowy pod kierunkiem drużynowego, dowódcy drużyny, obejmującej kilka zastępów. Już zastęp jest całością w sobie zamkniętą, w obrębie której większość zadań wychowawczych się rozwiązuje, — tem więcej autonomiczną jednostką stanowi drużyna. Zastępowego wybiera sam zastęp, zatwierdza go drużynowy. Wszyscy zastępowi i instruktorzy (drużynowy z pomocnikami — przybocznymi) stanowią Radę Drużyny, która o wszystkich sprawach drużyny radzi. Zadanie drużynowego jest o tyle trudne, że musi kierować drużyną w myśl zasad wychowawczych, których poznanie i umiejętność stosowania jest już sprawą niełatwą, — a przytem w myśl tych zasad musi nie tylko nie tłumić, ale rozwijać inicjatywę skautów, a równocześnie umieć ją opanować i w należyłą skierować stronę. Każda sprawa przeprowadzana przez drużynowego musi być odczuta przez Radę i drużynę jako ich własna sprawa, nie jak coś narzuconego, coś z zewnątrz. Wobec tego opanowanie strony technicznej skautowej jest prawie zabawką w porównaniu z opanowaniem strony wychowawczej — niemniej jednak i to techniczne wyrobienie jest niezbędne.

Drużynami jednej miejscowości kieruje Kierownictwo Miejscowe, złożone z drużynowych i pobocznych. Na czele jego stoi przewodniczący lub hufcowy. Przewodniczącym może być nie skaut (człowiek starszy) lub skaut, nie mający pełnych kwalifikacji instruktorskich, hufcowym może być tylko skaut-instruktor. Na czele całej organizacji harcerstwa pol. w państwie rosyjskiem stoi Naczelnictwo Harcerskie w Kijowie *). Sprawy, dotyczące

*) Przyjęto w zasadzie podział na okręgi. Chociaż w Kijowskiej, Moskiewskiej, Piotrogradzkiej, w praktyce jednak całość pracy otrzymuje kierunek wprost z Kijowa: Adres Naczelnictwa: Uprawnienie Polskich Boj-Skautów, Kijów, Mała Włodzimierska 67.

całości organizacji rozstrzygane są na dorocznych Zjazdach Głównych starszych instruktorów. Naczelnictwo mianuje drużynowych, przewodniczących kierownictw miejscowych, hufcowych; przybocznych mianują Kierownictwa Miejskowe.

Opiekę moralną i materyalną nad ruchem skautowym sprawują: Towarzystwo Popierania Ruchu Harcerskiego w Kijowie i Patronaty przy poszczególnych kierownictwach miejscowych, wreszcie zebrania rodzicielskie przy drużynach.

Spróbujmy ogólnie scharakteryzować dzisiejszy stan skautingu tutejszego. Nienormalne warunki pracy odbiły się na niem bardzo niedodatnio: konspiracyjność, brak wycieczek, nieumiejętność zastoso-
sowania wielu środków, które nawet w warunkach nielegalności można było zastosować, dawały w wielu wypadkach wyniki ujemne, zamiast skautów widzieliśmy przeżuwczy idej skautowych, doskonałych znawców podręczników — nie umiejących zastępu w polu poprowadzić. Krańcowe objawy były już psychopatyczne: jedni dochodzili do świętości i aseczy w praktyce zasad skautowych (np. zakaz noszenia rękawiczek w zimie), inni w »karność« dochodzili do tłuczenia musztry bez końca i miary, do kapralstwa, do stosowania kary cielesnej w drużynach.

Emigracja z Galicyi i Królestwa odświeżyła atmosferę, pracę zaczęła dźwigać, normować — zmiana warunków politycznych, tak nie dawny, ogromny jednak, już teraz widoczny wpływ wywarła. W pracy jednak są do przewyciężenia wielkie przeszkody. Największą jest brak starszych instruktorów, mogących samodzielnie pracą kierować, wskutek tego w większości drużyn z konieczności pracę prowadzą uczniowie szkół średnich, często klas nie najwyższych. Zmniejsza się ujemne tego skutki dając więcej kompetencji Radom Drużyn i Kierownictwom Miejskim, zastępując w ten sposób do pewnego stopnia wyrobienie i umiejętność prowadzenia pracy samodzielnego instruktora sumą wiadomości kilku starszych skautów. Drugim brakiem jest małe zainteresowanie się społeczeństwem skautingiem, słaby udział w Patronatach, zatem brak dostatecznej opieki nad młodzieżą. Trzecim — szczupłość zasobów materyalnych Naczelnictwa, uniemożliwiająca należyte zorganizowanie biura wydawnictw, pisma, objazdów — wskutek tego niedostateczny kontakt Naczelnictwa z drużynami,¹ powodowany również obecnymi warunkami drukarskimi i komunikacyjnymi.

Najważniejszym zadaniem skautingu — w pewnym stopniu już i tutaj uwzględnianem — jest zwrócenie uwagi na organizowanie młodzieży ludowej, wiejskiej i miejskiej. Pracę skautową wśród młodzieży szkół średnich traktować należy jako pierwszy etap skautingu, etap organizowania się i wychowywania instruktorów, którzy pójdą w głąb narodu.

Należałoby nakoniec dać nieco dat statystycznych, wobec przestarzałości dawnych — a niezestawienia nowych, porewolucyjnych, uzupełnimy to w jednym z przyszłych numerów. St. S.



Z życia skautów.

Rozwiązanie Towarzystwa Skautów w Bydgoszczy. Na mocy rozporządzenia komenderującego generała II korpusu armii w Szczecinie, Vietinghoffa zostało rozwiązane w Bydgoszczy Towarzystwo Skautów przy kościele św. Trójcy. W piśmie, zawiadamiającem o tem, przyczyn tego zarządzenia zupełnie nie podano.

Biadolin radłowski. Dnia 11. listopada 1917 zawiązała drużna Jadwiga Żurawska nauczycielka, I. Bdl. dr. Tad. Kościuszki i II. Bdl. dr. król. Jadwigi. Drużyna męska pracuje wraz z żeńską; na gawędach raz w tygodniu — omawiano prawa skautowe, wyjaśniano ważność przyrzeczenia skautowego, przygotowywano się do 1 i 2 egzaminu; ćwiczenia ograniczyły się do tropienia za znakami tajnymi i papierkami i rozpoznawania odcisków stóp i t. d. — Dnia 16. grudnia z. r. odbył się obchód kościuszkowski, na który złożył się odczyt ks. Sierosławskiego, przedstawienie, deklamacye i śpiewy, poczem 4 skautów i 11 skautek zdało egzamin młodzika i złożyło przyrzeczenie; uroczystość zakończyła się obrazami świetlnymi (z powstań polskich) i Rotą. Na obchodzie byli obecni rodzice, kilku gości oraz zastęp skautów tarnowskich wraz z komendantem. Obchód przyniósł duży dochód finansowy drużynom i zaznajomił ludność wsi ze skautingiem. Drużyną opiekuje się X katecheta Oreczyk. Skauci i skautki prowadzą też własny sklep; towar sprowadzają z Samopomocy krakowskiej. Drużyna żeńska lepiej się rozwija od męskiej, wśród młodzieży męskiej brak karności i niechęć stosowania się do naszych praw. Mimo to, skauting postępuje wciąż naprzód. Chłopcy mają tylko jeden zastęp »Puhaczy«, jest ich 6; dziewcząt jest 17 w 3 zastępach. Zastępowy wziął udział w kursie zastępowych dr. wiejskich w Krakowie.

Tuchów. Praca I. Tch. Dr. Nacz. Kościuszki wznowiona została dn. 7. października 1917 r.; powstały wtedy zastępy Lisów, Wilków i Kruków, a 4. listopada utworzono jeszcze zastęp Orlów. W dniu tym odbyła się wycieczka do Ryglie, gdzie wraz z I. Rc składano przyrzeczenia. Izby niema; budynek sokołi zajęty jest przez jeńców rosyjskich. Na gawędach (było ich do końca 1917 r. 10, frekwencya wynosiła 80%) przygotował się każdy zastęp do egzaminu młodzika i omówił życie skauta w domu i w polu; zastęp Lisów, złożony ze studentów, przerobił nadto sygnalizację alfabetem Morsego. Ćwiczeń odbyło się 8, o frekwencyi aż 90%; przerabiano podchodzenie i t. d. Co tydzień odbywa się na podwórzu szkolnem gimnastyka i zabawy skautowe dla całej drużyny. Dzięki pomocy kierownika szkoły p. Wojtanowskiego, który pożyczył książek, utworzono księżnicę, liczącą około 70 dzieł. Skarb drużyny wynosi 7-12 K., inwentarz słaby. Praca drużyny jest bardzo utrudniona, ćwiczeń nie można często urządzać, a także tylko niewielu starszych zajmuje się drużyną. Opiekunem jej jest ks. Jan Fortuna, katecheta. Stan drużyny 1. stycznia: 32 chłopców, w tem 12 młodzików, reszta ciury. Uczniów gimn. jest 15 (dojeżdżają z Tarnowa), 5 uczniów szkoły wydz., 11 szkoły ludowej, 1 jest w rzemiośle. »Skauta« pobieramy w 8 egz., lecz z powodu braku funduszków rada zastępowych uchwaliła prenumerować tylko cztery, i odczytywać na pogawędkach. — Dnia 2. lutego był tu na wycieczce zastęp z Tarnowa, a druh Komendant odebrał od skautów tuchowskich przyrzeczenia.

Trześń, o. p. Nadbrzezie. Od 1. czerwca do 3. grudnia 1917 trwała przerwa w pracy, z powodu braku lokalu. Dopiero w grudniu oddał p. naczelnik gminy do dyspozycji I T. Dr. T. Kościuszki budynek gminny, dwie ubikacye (na izbę skaut., sklepik i kancelaryę skaut.). Pracę prowadzi się po części całą drużyną, częściowo zaś zastępami; na gawędach przygotowywano się do egz. młodzika. Księżnica skautowa liczy 150 dzieł. Skarb wynosi 5 K. Projektowanem jest założenie orkiestry skautowej (instrumenty many).

Stan drużyny: 29 skautów w zastępach Wilków, Lisów i Orlów — sami chłopcy z ludu, pracujący na roli, niemal wszyscy w wieku lat 14. »Skauta« prenumerujemy w 15 egz.

Tarnów. Z kroniki: 11. listopada odbyła się uroczystość filmacka — odczyt wygłosił prof. K. Ciolkosz. 2. grudnia obchodzono w polu, po całodniowych ćwiczeniach, rocznicę powstania listopadowego uroczystem przyrzeczeniem. 9. grudnia odbył się »św. Mikołaj«, a 4. stycznia 1918 »opłatek« (z choinką, gwiazdą, turoniem i ubogiem dziećmi z ulicy). — Od Od 27. października do 4. listopada odbywał się dla 12 skautów kurs strzelecki (poznanie karabinu piechoty, sztucera i karabinka M. 95, karabinka Mausera, strzelanie konusami).

W pracowni introligatorskiej stow. »Praca Kobiet« odbywa się od 20. listopada kurs introlig. dla 6 skautów. — Od 3. grudnia do 17. grudnia odbywał się kurs sanitarny dla 48 skautów; kurs prowadzili: dr. Waleczyński (3 wykłady), dr. Jaworowski (2) i dr. Maciąg (1), oraz kapral Mordawski (3 ćwiczenia i wykłady). Za trud z ich strony składa im komenda tarnowska serdeczne podziękowanie. W grudniu odbyło się ponadto kilka wykładów ppor. leg. Krzyżanowskiego z zakresu techniki wojennej. — Urządzono »muzeum pamiątek harcerskich« i »harcerskie muzeum wojenne«; 17. listopada utworzono Harcerską Kasę Oszczędności — dotąd złożono 410 K. Z nowym rokiem 1918 rozpoczęto wydawnictwo dwutygodnika »Młodzież sobie«, w części poświęconego skautingowi. Tworzy się »Patronat harcerski w Tarnowie«; pracami przygotowawczymi dla niego zajmowała się »Komisyja harcerska« Wydziału Sokoła 1. — Dr. II., IV. i Dr. III. mają w tygodniu po godzinie gimnastyki w »Sokole« — prowadzi dh Oskar Langer. — W kursie kartograficzno-geopl. w Krakowie wzięło udział 6 skautów z Tarnowa.

Warunki rozwoju skautingu na terenie tarnowskim są obecnie bardzo korzystne. Społeczeństwo, odnoszące się dotąd do ruchu z przychylnością, przechodzi do pomocy czynnej, i to wszystkie jego czynniki. Pocieszającym jest, iż ruch przysięgnął w warstwy ubogiej młodzieży miejskiej (IV. Dr.) i że młodzież starsza, dotychczas zachowująca się względem ruchu przeważnie biernie, zaczyna przystępować do niego. Skauting ma przed sobą w Tarnowie wielką przyszłość i jest nadzieja, że przy pomocy Patronatu liczbę swą i jakoś wkrótce powiększy. Posiada on zainteresowanie i poparcie szkół (profesorów); w ostatnich czasach zachodziły nawet wypadki iż władze szkolne odstępowywały ukaranie uczniów-skautów naszej organizacji.

W Tarnowie jest obecnie (1. I. 1918) 177 skautów w 4 drużynach, a 20 zastępach. Księżnica hufca zreorganizowana w wrześniu 1917 tak, że obecnie dobór książek jest wcale dobry, liczy 1037 dzieł. Jest otwarta codziennie, dostępna tylko dla skautów, korzysta z niej stu trzech. Dochody jej w r. 1917 wynosiły 128-56 K., rozchody 64-50 K. Komisyja dostaw skautowych miała w roku 1917 dochód 575-21, rozchód 611-23 K.; niedobór jednak wyrównano już w r. 1918. Skarb komendy hufca miał w r. 1917 dochód 1476-39 K., rozchód 1312-65 K.; stan 163-74 K. oraz 391-04 K. na książeczkach miejskiej kasy oszcz. (Dn. 4. stycznia otrzymała tarnowska komenda subwencyę 200 K. z miejskiej Kasy Oszczędności). — Stan skarbów drużyn, czerpiących swe dochody z wkładek, datków, rozsprzedaży »Skauta« i kramiku, wynosi 138-66 K.

Inwentarz powiększył się znacznie; przybył karabin M. 95, bandaże i materiały opatrunkowy i t. d.

W legionach służy 1C, w wojsku austr. 13; kontakt z nami utrzymuje 8, w niewoli 4, o losach 7 nie nam nie wiadomo. W tych dniach przystąpimy do założenia »Związku starszych skautów« skupiającego tych wszystkich, którzy musieli porzucić służbę czynną, a pragną zachować łączność z skautingiem, a więc przedewszystkiem służących w wojsku. Przed wojną należało do organizacji tylko 14 obecnych skautów. Czuwaj!

Brzeżany. Praca skautowa została u nas przerwana w 1914 r. po wkroczeniu Moskali. W lutym 1918 r. otwarto ponownie gimnazjum. Równocześnie zawiązał dh. Józef Teżycki, były zastępowy zastępu sanitarnego I. Brz., drużynę skautową, składającą się z 34 skautów w tem kilku przedwojennych. Lokalu własnego jeszcze nie posiadamy.

Z życia skautek.

W pogodne, radości pełne, życie skautowe uderzają ciosy silne raz za razem: W Bydgoszczy — donosi poranny »Kurier Lwowski« z dnia 5. marca — rozwiązano Skauta. Gdyby nasza organizacja jedyna była »solą w oku« naszych wrogów, mniejby nas martwił ten fakt, lecz — jak »Kurier« donosi — wszystkie polskie organizacje bydgoskie uległy losowi Skautingu. — Nadto mnóstwo innych wiadomości przynoszą nam gazety: a więc szkoły polskie na Chełmszczyźnie mają być zamknięte, a w ich miejsce mają wejść w życie szkoły ukraińskie. Szkoły polskie są dalej tak niebezpieczne, że przed ich wpływem uchronić trzeba młodzież polską, mieszkającą na ziemi litewskiej, którą to młodzież przeznaczają do szkół litewskich.

Dowiadujemy się następnie o całym szeregu wyroków sądów wojennych, którymi skazuje się najlepszych Polaków na karę ciężkiego więzienia, na czas, jak dotąd, do 5 lat, za to, że śmieli być... Polakami, a nawet mówić głośno o swej narodowej przynależności. Bo też, jak nam to w sejmie pruskim oznajmiono uroczystie, w państwie pruskim niema przedstawicieli narodu polskiego, a wszyscy posłowie są wyłącznie i jedynie przedstawicielami państwa pruskiego i pruskiej narodowości, oznajmiono dalej, że w państwie pruskim niema Polaków, są jedynie Prusacy, mówiący po polsku.

Wszystkie te wiadomości działają na nas dziwnie: zamiast pograżyć w smutku i odebrać nadzieję, dodają wprawdzie powagi, lecz zarazem każdy czuje w sobie siłę za dwóch ludzi i rozmach i — każdy czuje się bardzo bliskim tym wszystkim, którzy są »męczennikami świętej Sprawy« za dni naszych. A nadto na pamięć nam przychodzi często przysłowie, które — wypowiedziane w Berlinie — ma dla niego specjalnie dużą wartość i znaczenie przestrogi: »Młyny Boże miały powoli, ale strasznie cienko«.

Jeśli chodzi o samą Galicyę, ojezyczną polskiego skautostwa — to tu organizacja znacznie wzrasta. Tak np. Lwów, który w tym roku milczał o sobie skromnie, wyrósł już, i oby bezpowrotnie, z tradycyjnej swojej liczby: trzech drużyn żeńskich i jednej dziecięcej. Tradycyi swej sprzeniewierzyły się żeńskie drużyny lwowskie u schyłku roku 1917. Dziś mianowicie liczy Lwów: 5 drużyn żeńskich i jedną dziecięcą. I. lw. ż. dr. sk. im. E. Platerówny i II. — im W. Łukasińskiego — składają się z młodzieży szkolnej, III. dr. im. R. Traugutta obejmuje słuchaczki uniwersytetu, uczenie najwyższych klas szkoły średniej i dziewczęta, pracujące w najrozmaitszych biurach; dr. IV. (powstała w październiku 1917) im. Tadeusza Kościuszki obejmuje dziewczęta, pracujące w warsztatach (krawieckich, introligatorskich, drukarniach i tp.), drużyna V. im. Tomasza Zana zawiązana została przy seminarium gospodarskiem na Snopkowie, a wreszcie I. drużyna dziecięca im. Józefa Piłsudskiego składa się znowu z »młodzieży szkolnej« i to w wieku do lat 12.

Drużyny lwowskie pracują, jak wszystkie zresztą drużyny polskie: odbywają pogadanki, wycieczki, gimnastykę... W izbach drużyn (istnieją dwie dla 6 drużyn) wytwarza się, wieczorami zwłaszcza, życie, pełne serdeczności i humoru, w takie wieczory, czy to wtedy, gdy jedna z dzisiejszych wiadomości nas zelektryzuje, czy to wtedy, gdy snujemy plany naszego »szarego« życia — czujemy się sobie prawdziwie bliżkie, — czujemy, jak to w życiu ma się spełniać IV. prawo skautowe.

Z pracy naszej obecnej należy zaznaczyć jeszcze dość intensywne przygotowywanie się do egzaminów skautowych, ogólnych i specjalnych.

Zestawienie liczbowe i sprawozdanie z egzaminów podamy dopiero w kwietniu.

W Przemysłu idzie praca porządnie i ma przed sobą przyszłość. Istnieją tam trzy drużyny: I. im. Tad. Kościuszki i II. im. Królowej Jadwigi, złożone z młodzieży szkolnej, III. im. Emilii Platerówny składa się z dziewcząt, zajętych praktyczniami (szwaczek).

Nastrój Przemysła jest bardzo poważny, aż smutny. W całym tym smutku ostoją jest poprostu mała izba drużyn żeńskich. — I tam życie się jest wielkie, i tam utrzymują dziewczęta stosunki z temi, które poszły już na posady i rozszpawszy się po szerokim świecie, zawsze czują się bliskie swej skautowej rodzinie.

Słowem: niech kto chce, mówi co chce, jedno zostaje niezmienną prawdą: w duszach młodzieży polskiej zasiane zostało ziarno gorącego umiłowania Polski i dążenia wzwyż każdej jednostki, ... tego nie wyrwie nam nikt, ani nie! Czuwaj! *Redaktorka od życia skautek.*

Kalendarzyk historyczny na marzec.

2. III. 1333. Śmierć Władysława Łokietka.
4. III. 1482. Śmierć Kazimierza Jagiellończyka.
5. III. 965. Chrzt Mieszka I.
1102. Śmierć Wład. Hermana.
8. III. 1223. Śmierć Wincentego Kadłubka.
1347. Sejm wiślicki.
14. III. 1801. Śmierć Ignacego Krasickiego.
15. III. 1818. Pierwszy Sejm Królestwa Kongresowego.
18. III. 1241. Klęska pod Chmielnikiem.
19. III. 1767. Konfederacja Toruńska.
20. III. 1673. Śmierć ks Augustyna Kordeckiego.
21. III. 1080. Śmierć Bolesława Śmiałego w Ossyaku.
1609. Urodzenie Jana Kazimierza.
22. III. 1656. Odparcie Szwedów od Częstochowy.
23. III. 1589. Śmierć Marcina Kromera (historyka).
24. III. 1794. Insurrekcyja Kościuszkowska i przysięga Naczelnika na rynku krakowskim.
26. III. 1471. Władysław Jagiellończyk królem czeskim.
28. III. 1657. Rakoczy, ks. Siedmiogrodu zajmuje Kraków
29. III. 1079. Papież wyklina Bolesława Śmiałego za zabicie św. Stanisława.
31. III. 1831. Bitwy pod Wawrem i W. Dębem.

Od Redakcyi.

Dh. Kozielewski w Piotrkowie: Prosimy o nadesłanie artykułu o skautingu w Królestwie.

Dh. Br. w Tarnowie. Prosimy o nadesłanie dalszego ciągu powieści.

Autorowi »Harcerze a wojna«. Rękopis otrzymaliśmy. Czy zgadza się druh na skróty drugiej części artykułu, traktującego o skautach niemieckich? Czekamy na odpowiedź.

Jerzy Braun.

Wśród puszczy Kanady.

Powieść z życia skautów.

(Ciąg dalszy).

Dick ujrawszy te postacie zdumiał się. Trupy! — szepnął i uczył, że włosy podnoszą mu się na głowie ze strachu. Na zwinnych, grzywiastych konikach siedzieli pochyleni ludzie — ale Dick widział dobrze, że to nie byli żywi ludzie:

to były trupy!... — Żółte ich twarze wyszczerzone zęby, oczy w słup, białe — nie... nie było wątpliwości... Choć jeźdźcy ci wrzeszczeli i gwizdali, to jednak nie byli to ludzie z tego świata. To jakaś zgraja umarłych z ementarza. W rękach kościstych trzymały te mary pochodnie, których migotliwe, czerwone płomienie pęd powietrza rozwiewał i targał. Orszak przepędził, jak wichher przez wąwóz i przepadł. Ciemność, rozprószona blaskiem pochodni, wróciła.

Dick nie mógł sobie wytłumaczyć zjawiska, które przemknęło przed nim, jak cień. „Sen, czy nie sen? — pytał się sam siebie — co ja za dziwne rzeczy tej nocy widzę. Czy tylko mój strach nie miał wielkich oczu?” — Tak myślał biedny Dick.

Wtem szmer ozwał się znowu, a potem chrapliwy krzyk puszczyka dał się słyszeć z góry. Dick odpowiedział. Rozległ się chrzęst liści i suchego łomu i odgłos zsuwającego się przedmiotu. Z ciemności wynurzył się szary mundur i »cowboy-kapelusz« skauta. Dick zerwał się.

— »To ty, Jim?« — zapytał szeptem.

— »Ja! Szukałem ciebie, Dick!«

— »Dobrze! Wszystko w porządku. Wyspałem się z koniem prosto w dziurę! Konia dyabli wzięli! Nie wiem, gdzie się bestya podziała... Ja spałem teraz w szałasie.«

— »To wracamy do obozu! Drużynowy czeka!«

— »A cóż wyście robili?«

— »Gdy cię nie było widać tak długo, drużynowy wysłał mnie dla odszukania twej osoby. Oto i wszystko!«

— »Słyszałeś hałas?«

— »Naturalnie! Słyszałem i huk wystrzału, ale nie wiem, co to było.«

— »Opowiem ci później przy sposobności. Chodźmy!« Krótkimi zdaniem objaśniali się energiczni chłopcy. — Po chwili zerwali się i ruszyli w kierunku wskazanym przez Jima. Przebywszy wąwóz, wzdłuż którego górą siedł przedtem Jim, wybiegli na obszerniejszą płaszczyznę i świecąc sobie latarką elektryczną zdążyli ku lasowi, który huczał konarami swoje odwieczne pieśni. Nie omylił się więc Dick w swych przypuszczeniach. Był las i to potężny. — Biegli tak dość długo bez zbytecznego zmęczenia, bo silni byli i wyćwiczeni w trudach. Nakoniec dotarli do brzegu lasu i wśliznęli się między drzewa.

— »Czekajno — zatrzymał Jim towarzysza. — Czy dobry kierunek?! Trzeba się zorientować!« To rzekłszy spojrzął na niebo, wysadzone gwiazdami, by rozpoznać położenie. »Dobrze« mruknął i pociągnął Dicka za sobą. Równocześnie cień mignął w ciemnościach i ciężar jakiś zwał się na pierś Dicka, przygniótł go i obalił na ziemię. Łomotowi padającego ciała towarzyszył gwałtowny okrzyk Jima, a następnie jego krótki gwizd na alarm. Dick szarpał się, usiłując zrzucić z siebie napastnika, a tymczasem druga postać skoczyła ku Jimowi. Ten szybko padł na ziemię, szarpnął się na bok i palnął z rewolweru w ciemną sylwetkę

wroga. Postać zniknęła w mgnieniu oka i rozległ się tupot nóg szybko uciekających ludzi.

Jim począł szukać latarki i przeczłogał się parę kroków. Latarka musiała mu wypaść podczas walki. Przejął go niepokój.

»Dick, gdzie jesteś?« — zaszeptał.

Nikt się nie odzywał. Drzewa w puszczy szumiały majestatycznie i urągliwie dumne ze swych niewzruszonych pni i żyłastych ramiom konarów, dumne z siły, które przez wieki je trzyma.

Jim znalazł wreszcie latarkę, macając dłonią korzenie, na które padł przed chwilą. Zapalił natychmiast światło. Dicka nie było. Ani śladu napastników. — Jim zaklął z cicha i z nosem na kwintę ruszył ku obozowi. »Co to będzie? myślał. Przeszedł ostrożnie mokry rozmiękły teren u brzegu lasu i świecąc latarką odnajdywał drogę. Po długiej chwili ujrzał przed sobą błyszczące się wody jeziorka. O paręset kroków od niego był obóz skautów. Jim obszedłszy lśniąca jeziorko zbliżał się szybko ku niemu.

Zdale już usłyszał męski dźwięczny głos drużynowego, który komenderował zbiórkę, zaniepokojony widocznie strzałami i gwizdem. Jim dopadł do polany, na której bieleły się namioty młodych chwatów. Na środku jej tliło się ognisko, a przy jego bladem migotliwym świetle, przerzucającem się z przedmiotu na przedmiot, widać było długim szeregiem stojące szare postacie skautów. Dwóch siedziało przy ogniu pochylonych i zajętych rozmuchiwaniem tegoż i dokładaniem suchego drzewa. Na prawo przy grupie sosen stały konie chłopców, przywiązane do drzew. Drużynowy stał przed wyciągniętym frontem drużyny i czekał na Jima, nadbiegającego z lasu. Był to chłopak lat może 19-stu, pysznie zbudowany i jak widać z budowy — nadzwyczaj giętki i zręczny. Ognisko rzucało mdły odbłask na jego twarz; z pod kapelusza lśniły się źrenice, z których biła moc i energia i stalowy błysk woli. Widać było, że ten chłopiec może być prawdziwym, nie malowanym komendantem swej karnej drużyny, że on potrafi poprowadzić w lasy i stopy swych tęgich, rycerskich chłopaków, że umie znieść trud i niewygody i radzić sobie w niebezpieczeństwie. Stanowczość, samodzielność, energia i nadzwyczajna bystrość, — zalety, cechujące wyćwiczonych i żytych z przyrodą skautów kanadyjskich, były u niego w wyższym stopniu niż u innych członków organizacji rozwinięte.

Jim podszedł do niego salutując.

— »Znalazłem Dicka i szliśmy razem. Po drodze Dicka chwycili i unieśli jacyś ludzie«, raportował Jim.

— »Kto strzelał? — spytał drużynowy.«

— »Ja! Zraniłem rabusia...«

— »Dobrze! Kierunek ucieczki?«

— »O ile słyszałem po krokach — północno wschodni. Może go później zmienili.«

— »Wstąp!« (C. d. n.)